

Koronawirus, a zdrowie psychiczne najmłodszych

19 kwietnia 2020

Wczoraj oglądając program reporterski w jednej z polskich stacji telewizyjnych, gdzie poruszano temat przymusu pracy dla opiekunów osób starszych. Jedna z opiekunek powiedziała coś, co mną wstrząsnęło. I nie był to fakt otrzymania mandatu, jako kary za nie pojawienie się w pracy. Nie była to nawet informacja o tym, że w czasach pandemii osoby wykonujące zawody medyczne i pielęgniarские mają obowiązek przychodzenia do pracy i nie mają prawa do chorowania. Szokujące to, ale najgorsze miałam dopiero usłyszeć. A wraz ze mną miliony widzów.



Otóż owa opiekunka pracująca w dużym domu opieki dla dorosłych, z których spora część jest już zarażona koronawirusem, która miała „czelność” nie przyjść do pracy okazała się samotną matką. Kobieta powiedziała na wizji, że bała się zostawić w domu samotnie swojego syna. Chłopiec nie ma rodzeństwa i nie jest już małym dzieckiem, bo ma trzynaście lat, ale czy to od razu oznacza, że nie boi się zostać w domu sam? I o jakim strachu tu mówimy? Co właściwie możemy wiedzieć o sytuacji panującej w rodzinie okrojonej z jednego z rodziców?

Kobieta powiedziała do nas wprost: „Mój syn boi się o mnie. Boi się za każdym razem, kiedy wychodzę z domu. Boi się, że się zarażę i umrę, a on zostanie wtedy zupełnie sam...”

Co można dodać po takiej wypowiedzi? Można tylko zamilczeć z bezsilności.

Samotna matka pracuje w branży, która obecnie jest najbardziej narażona na zakażenie się koronawirusem. Mało tego, wielu z

jej pacjentów już go ma, a inni będą go mieć za chwilę bo są w grupie ryzyka. Jej koleżanki również się zaraziły, bo nie mają odpowiedniego sprzętu do pracy. W materiale wyraźnie zasugerowano, że część z opiekunek sama szyje maseczki i fartuchy. Trudno się więc dziwić samotnej matce, że chcąc chronić siebie i syna odmówiła pójścia do pracy, która w ciągu kilku tygodni z w miarę bezpiecznej stała się jak pole minowe.

Co czują nasze dzieci podczas tej pandemii? Słuchając skrawków naszych rozmów z innymi członkami rodziny, nawet przez telefon, podsłuchując wiadomości telewizyjnych każde dziecko układa sobie własny plan tego wirusa. Dzieci nie są głupie i rozumieją więcej niż nam się wydaje. I są bardzo przerażone. Żarty się skończyły. Zamknięta szkoła początkowo była powodem do radości, bo oto z nieba spadły wakacje. Potem okazało się, że siedzenie w czterech ścianach jest strasznie nudne. Im dłużej rodzice siedzą w zamkniętym domu, tym frustracja rośnie. Nie chodzą do pracy, a więc nie zarabiają pieniędzy. O tym temacie też coraz częściej dzieci słyszą w swoich domach.

„Z czego będziemy żyć za miesiąc? I czy w ogóle będziemy wtedy jeszcze żyć? Co się ze mną stanie, kiedy moi rodzice się zarażą? Czy będę mógł ich odwiedzić w szpitalu? Czy pozwolą mi pójść na ich pogrzeb?”

Brzmi to okrutnie, ale takie właśnie są myśli w głowach naszych dzieci. Powinnam napisać, że powinniśmy je chronić przed takim rozpaczliwym strachem. Powinnam też dodać w jaki sposób to zrobić. Niestety nie umiem. Sytuacja jest szczególnie zła w rodzinach niepełnych, gdzie jedna osoba wychowuje samotnie dziecko lub dzieci. Cały budżet rodzinny jest na głowie jednego żywiciela. Dzieci to widzą i mają prawo bać się o przyszłość takiej osoby, która jest im najbliższa, i od której są w pełni zależne.

Dlatego nie dziwię się tej opiekunce, że bała się pójść do pracy. W końcu nikt z nas nie chciałby teraz chodzić po polu minowym.

Kto zajmie się jej synem, gdyby zachorowała? Czy wojewoda, który wystawił jej mandat zrobi potem temu dziecku zakupy, czy od razu wyśle go do Domu Dziecka?

Autorstwo: Małgorzata Mroczkowska

Źródło: PolishExpress.co.uk